Nal. poczt. opł. rycz. Cena numeru 20 gr.
Rok I. Tarnów, dnia 21 września 1927 r. Nr. 17.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie z przesyłką pocztową	90 gr.
Kwartalnie „ „ „	2·50 zł.
Półrocznie „ „ „	5·— zł.
Rocznie „ „ „	10·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12 b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Klasa pracująca a rządy Marszałka Piłsudskiego.

Jednem z najbardziej piekących zagadnień, dotyczących produkcji gospodarczej, jest sprawa stosunku świata pracy do kapitalizmu.

Zagadnienie powyższe, niezwykle ważne, jest zarazem tak trudne do rozwiązania, że najrozmaitsze teorje ekonomiczne nie dały dotąd dostatecznej na nie odpowiedzi.

Na tle stosunku warstw pracujących do kapitału toczy się też t. zw. walka klas, która w różnych czasach w zależności od najrozmaitszych okoliczności przyjmuje różne formy i nasilenie.

Należyte rozwiązanie powyższego zagadnienia jest szczególnie ważne dla Polski. Wskutek długoletniej niewoli jesteśmy bardzo opóźnieni w rozwoju gospodarczym i pozostajemy daleko wtyle nie tylko poza pierwszemi potęgami, jak Anglja, Stany Zjednoczone i Niemcy, ale nawet poza znacznie mniejszą co do obszaru i ludności Czechosłowacją.

Nie posiadamy również niezbędnych — na wypadek wojny — warsztatów pracy, a nawet całych gałęzi produkcji.

Ponadto wytwórczość polska w odzyskanem państwie musiała przechodzić ciężkie przesilenie z innego jeszcze powodu. Polska produkcja gospodarcza przez dziesiątki lat — w okresie niewoli — opierała się na wytworzonej przez rozbiory sytuacji politycznej i służyła w znacznej mierze potrzebom państw zaborczych. Stąd pochodzą nawet hasła ugody z reakcyjnemi rządami zaborczemi, głoszone przez sfery kapitalistyczne (których wykładnikiem partyjnym była endecja) i przeciwstawianie się walce o niepodległość.

Brak kapitałów, wielkie zubożenie ludności i wyniszczenie kraju przez wojnę, a po odzyskaniu niepodległości przez demagogiczne, nieuczciwe, pełne zepsucia i korupcji rządy partyjne, jeszcze bardziej pogarszają sytuację.

Pozostawiając na uboczu główne zagadnienia gospodarczo-społeczne, rozważmy w kilku przynajmniej zdaniach jego polityczny charakter w chwili obecnej w odniesieniu do rządów Marszałka Piłsudskiego.

Przewrót majowy rozbudził wśród szerokich warstw pracujących nadzieję, że stosunki państwowe natychmiast radykalnie się poprawią i że odrazu nastąpi szybki wzrost dobrobytu. Wśród powszechnego prawie entuzjazmu przeoczono tę niezbitą prawdę, że źródłem wszelkich wartości ekonomicznych jest praca, należycie zorganizowana i że ona tylko jedna może wydźwignąć Polskę z niedoli gospodarczej i postawić ją w rzędzie państw silnych pod względem gospodarczym. Przeoczenie tej niezbitej prawdy stało się powodem — obok zwyczajnej demagogji i nieuczciwości — wielu zarzutów, kierowanych w stronę rządu Marszałka Piłsudskiego przez nasze stronnictwa sejmowe, a zupełnie niesłusznych, jeśli się uwzględni faktyczny stan rzeczy i nie pójdzie się na lep płytkiej demagogji.

Pomimo ciężkiego położenia gospodarczego i narzekań kapitalistów na wysokie koszta opieki społecznej, rząd nie uszczuplił i niema zamiaru uszczuplać wywalczonych przez klasy pracujące zdobyczy socjalnych; nie godzi się również na przedłużenie czasu pracy. Dzięki rządowi Marszałka Piłsudskiego zmniejszyła się znacznie liczba bezrobotnych przy równoczesnym wzroście życia gospodarczego. Rząd obecny popiera energicznie reformę rolną. Zaniechanie inflacji i ustabilizowanie waluty jest również zasługą obecnego rządu, a wielkiem dobrodziejstwem dla ubogich warstw urzędniczych, robotniczych i włościańskich.

Ci, którzy występują z zarzutami przeciwko obecnemu rządowi, rzekomo wrogo usposobionemu dla demokracji, powinni pomyśleć, że najsilniejszym fundamentem demokracji są nie płytkie i puste frazesy, ale rozwój gospodarczy i wzrost bogactwa narodowego, a tym sprawom rząd Marszałka poświęca najwięcej uwagi, starań i zabiegów.

Wykrywane obecnie różne nadużycia „Protekta", „Pocisk", afera Korfatnego i t. d., dokonywane niegdyś przy poparciu wszechwładnych stronnictw sejmowych, tłumaczą nam również wymownie oburzenie obecnych rzekomych stróżów i obrońców demokracji.

Szerokie warstwy społeczeństwa powinny jedną tylko wybrać możliwość w obecnym układzie stosunków państwowych ,a tą jest skupienie się dokoła Marszałka w zbiorowym, potężnym, planowym wysiłku i twórczej pracy, aby położyć trwałe fundamenty ekonomiczne pod niepodległość, przyszłość i wielkość państwa. **kgl.**

Przysposobienie wojskowe zagranicą — a u nas.

Zagadnienie przysposobienia wojskowego stało się po wojnie światowej we wszystkich państwach kwestją zasadniczą, jednym z najważniejszych czynników obrony narodowej.

Problem to dziś nienowy, jednak dotychczas niedoceniany. Wojna światowa wysunęła jego wartości, a brak dostatecznego do niej przygotowania konieczność jego utwierdził.

Potrzebę przysposobienia wojskowego uzasadnia oparcie walki nowoczesnej na czynniku tak moralnym, jak i intelektualnym.

Zniknęły bowiem dawno Fryderycjańskie szyki, uchyliła ostatnia wojna równe rzędy tyraliery, a nowy system walki oparł się na indywidualiźmie jednostki, przed którą stoją zadania równie dokładnego wymagające wyszkolenia, jak i indywidualności, opartej na woli zwycięstwa i bystrej orjentacji.

Różnorakość dziedzin techniki, jakie w ostatniej wojnie znalazły zastosowanie, wykazuje nam szereg nowych środków walki, nad których udoskonaleniem pracują dziś mózgi ludzkie na całym świecie.

Obserwując przygotowawczą tę pracę, musimy specjalną zwrócić uwagę na naszych sąsiadów, — musimy umieć wysnuć wnioski z ich przygotowań,— musimy siebie samych skontrolować, czy wysiłki nasze w kierunku stworzenia siły obronnej państwa są dostateczne.

Niemcy.

Traktat wersalski pognębił pruską butę, lecz jej nie złamał.

Nakłada on ciężkie i twarde warunki na pokonaną Rzeszę niemiecką, stawia tamę jawnym wysiłkom zorganizowania odwetu.

Nie wyczerpał jednak ten traktat tych wszystkich środków, któreby zapewnić mogły Europie pokój. Uczynił to niezupełnie, stwarzając skutkiem tego sytuację bardzo skomplikowaną. Pociągnął za sobą szereg dodatkowych paktów, które jednak już nie dyktowane Niemcom, a zawierane z ich zgodą, nie były pod względem ducha pokojowego ani szczere, ani zupełne.

Takiemi więc są pakta w Locarno zawarte, gdzie Niemcy kosztem dania gwarancji na zachodniej swej granicy, pragną tą ofiarą zrekompensować sobie na granicy wschodniej, czyli roszczą sobie w dalszym ciągu pretensje do ziem polskich, które im traktat wersalski odebrał, nam je zwracając.

Zupełnie też otwarcie nie przestają Niemcy myśleć, że w stosownym momencie, zażądawszy rewizji naszych granic, odbiorą nam Pomorze wraz z korytarzem, zagarną Górny Śląsk.

Zwycięstwo, jakie koalicja nad niemi odniosła, wskrzesiło w Niemczech wielką ideę odwetu, którą tam dziś każdy jest przejęty, pobudziło jeszcze więcej dumę narodową.

Nie wyczerpał traktat wersalski wszystkich środków, któreby obezwładniły Niemcy, mimo bowiem bardzo ciężkich warunków, jakie im narzucił, nie liczył się z odpornością narodu, opartego o mocne uczucia patrjotyczne, potężną organizację wewnętrzną i wielką żywotność, jaka im pozwoliła w krótkim stosunkowo czasie doprowadzić kraj do rozkwitu pod względem gospodarczym, wzmocnić się i zorganizować całą swą wytwórczość i przemysł.

Odegrał tu rolę niezawodnie kryzys gospodarczy ogólno-europejski, powojenny, — kryzys do dziś dnia niewyczerpany, gdzie dla poprawy ogólnej sytuacji musiano Niemcom poczynić ulgi (spłata kosztów wojennych, plan Davesa i t. d.).

Podpisawszy upokarzający traktat, przyjąwszy ciężkie warunki (odebranie wszystkich kolonij, ograniczenie armji do 100.000 żołnierza, zamknięcie wytwórni o charakterze militarnym i t. d.), Niemcy wzięły się do pracy z właściwą sobie energją, zdążając do wskrzeszenia przedwojennej potęgi.

I bez względu na zabarwienie polityczne, stanął cały naród niemiecki przy boku rządu, przejęty ideą wskrzeszenia siły i odebrania poniesionych strat.

Nie mogąc rozszerzać wojska, ograniczonego do 100.000, organizują Niemcy na modłę czysto wojskową policję, t. zw. „Schupo"; w rozszerzaniu jej natrafili na sprzeciw aljanckiej komisji z racji określonych traktatem norm wyszkolonych instruktorów. Równocześnie tworzą różnego rodzaju organizacje sportowo-wojskowe i b. wojskowych. Organizacje te mnożą się istotnie i w latach 1920—24 powstaje ich cała sieć. Ograniczam się do wymienienia najsilniejszych, jak: „Stahlhelm", „Hackenkreuzler", „Consul", „Verrein der chem. Soldaten", „Verrein der chem. Unteroffiz.", „Verrein der chem. Offiz.", „Deutscher Orden" i t. d.

Cyfrowo tajna armja niemiecka liczy do 6 miljonów ludzi wyćwiczonych, wyszkolonych, którzy każdej chwili mogą być powołani do świadczeń na rzecz państwa.

Organizacje te rozwijają żywą działalność, ćwicząc i szkoląc swych ludzi, a podkreślić przy tem należy, że są zaopatrzone w wyborowy sprzęt, jak karabiny, karabiny maszynowe, sprzęt gazowy itd.

Miernikiem ich wartości jest z jednej strony zapał, z jakim młodzież garnie się do tych organizacyj, z drugiej zaś strony wyborowi instruktorzy, przeważnie z b. cesarskiej armji pochodzący, zaprawieni w walkach na wszystkich frontach światowej wojny.

Organizacje te są finansowo bardzo wydatnie subwencjonowane ,w czem rząd i ciężki przemysł niemiecki odgrywa rolę.

Raporty aljanckiej komisji kontrolnej świadczą, jak przemysł niemiecki pracuje nad odrodzeniem Niemiec; mimo klauzul traktatu wersalskiego, pod najrozmaitszemi postaciami dokonywuje się wytwórczość, celom wojny służyć mająca.

Wieleż to magazynów broni i składów pełnych armat wykryto w ostatnich latach w Niemczech.

Na wielką skalę fabrykują Niemcy środki wojenne w Rosji, tam istnieją filje wielkich fabryk

Kruppa, tam są wielkie fabryki samolotów, tam wreszcie rozwija się ich przemysł chemiczno-gazowy.

W Rapallo zawarły monarchistyczne Niemcy z komunistyczną Rosją sojusz przeciw Polsce, znajdując tam i chętnego przeciw nam sprzymierzeńca i wygodną podstawę dla swej wojennej produkcji, zapomocą której przeprowadzają także uzbrojenie swego sprzymierzeńca, a naszego odwiecznego wroga.

1) Najważniejszym sprawdzianem gotowości bojowej Niemiec jest ich budżet wojskowy, znamionujący od r. 1924, t. j. od przywrócenia ich równowagi budżetowej stale podnoszący się ich wysiłek finansowy na cele wojskowe.

Tabela poniżej zamieszczona podaje cyfry budżetu Rzeszy, oraz budżetu Reichswehrministerium (wydatki) za 3 lata rachunkowe (rok rachunkowy trwa od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku).

Rok rach.	Wydatki budż. Rzeszy.	Wydatki na R. W. Minist
1924/25	— 6.022,712.658 R. M.	— 456,351.521 R. M.
1925/26	— 7.651,753.726 R. M.	— 566,995.860 R M.
1926/27	— 7.713,173.515 R. M.	— 685,789.290 R. M.

Z powyższego porównania widzimy wzrost wydatków wojskowych w 1925 r. o 110 miljonów R. M. czyli o 24%, w roku 1926 o 121 miljonów R. M. czyli o 21%, porównanie zaś roku 1924 z 1926 wykazuje wzrost o 229 miljonów, t. j. blisko o 50%.

Z wydatków na cele wojskowe, ukryte w budżetach innych ministerstw za rok 1926 figurują wydatki na policję (Schutzpolizei = Szupo) w 1926 r. 190.000.000 R. M. dopłacone do sum, które łożą poszczególne kraje na policję. Jest to więc wydatek półwojskowy, Schupo bowiem jest zorganizowana i szkolona wojskowo.

Następną poważną pozycję stanowią wydatki w kwocie 27,520.000 R. M. na lotnictwo, zamieszczone w budżecie ministerstwa komunikacji. Jest to coprawda lotnictwo cywilne, traktat bowiem wersalski nie dopuszcza lotnictwa wojskowego, — niemniej jednak rozwija się tam wiedza i sport lotniczy.

Subwencja na przemysł wojenny wynosiła w tymże 1926 roku budżetowym 10,950.000 R. M.; miała ona być użyta na zmianę instalacji fabryk, ponieważ jednak otrzymały ją fabryki posiadające pierwszorzędne urządzenia, którym Aljancka Komisja kontrolna zezwoliła na produkcję materjału wojennego, wydaje się ona podejrzana.

Emerytury b. wojskowych wynoszą 232,028.000 R. M., pobiera je 46.097 b. oficerów, urzędników, wojskowych i kapitulantów (przeciętnie dla oficera 4.000 R. M. rocznie). Wielka ich część to ludzie w sile wieku, członkowie organizacji cywilno-wojskowych.

Uwzględniając ukryte wydatki w budżetach innych ministerstw, można podwyższyć budżet wojskowy Niemiec przynajmniej o 300 miljonów R. M.

Na podstawie powyższych cyfr, bezbronność Niemiec szeroko i głośno przez nich szerzona, wygląda bardzo problematycznie.

Natomiast nasuwają się wnioski, że bardzo intenzywnie szkolą oni kadry dowódców i instruktorów, gromadzą zapasy mobilizacyjne, oraz stwarzają podstawy do odbudowy lotnictwa wojennego przez wydatne popieranie lotnictwa cywilnego.

Równolegle do tego prowadzoan praca wyszkoleniowa w licznych organizacjach sportowo-wojskowych stwierdza niezbicie, że Niemcy w pełni zagadnienie przysposobienia wojskowego zrozumieli i są na doskonałej jego drodze rozwojowej.

Porównanie stanu rzeczy w Niemczech a u nas mówi samo za siebie.

(D. c. n.)

Ś. p. Stanisław Michalski.

Dnia 15 b. m. przykra wiadomość rozeszła się po naszem mieście, a mianowicie, że długoletni radny i asesor miasta, Stanisław Michalski po długiej chorobie zakończył życie. Już na posiedzeniu Rady m. burm. Dr Kryplewski poświęcił serdeczne wspomnienie śp. Zmarłemu. Śp. Michalski był dobrym rękodzielnikiem i dobrym obywatelem miasta. Założyciel „Sokoła I." i stow. rękodz. „Gwiazda", której został wiceprezesem, śp. Michalski brał faktyczny udział w życiu polityczno-gospodarczem miasta. — Wybrany do Rady miejskiej za czasów śp. Dra Tertila, sprawował nienagannie swe obowiązki radzieckie, aż wreszcie został asesorem. W Kasie Oszczędności był wydziałowym i członkiem dyrekcji. Jako dobry rękodzielnik, sprawował wiceprezesostwo Izby rękodzielniczej, oraz był członkiem założycielem Kasy rękodzielniczej. Sprawował również obowiązki prezesa Cechu metalowców. Był również członkiem Rady nadzorczej Składnicy Kółek rolniczych, zastępując interesy mieszczaństwa.

Jednem słowem, życie śp. Michalskiego upłynęło na cichej, zbożnej pracy dla dobra społeczeństwa tarnowskiego, które boleśnie odczuło śmierć swego dobrego syna. To też nie można się dziwić, że społeczeństwo tarnowskie, pragnąc uczcić pamięć śp. Michalskiego, wzięło gremjalny udział w pogrzebie, który się odbył kosztem miasta. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Mazur w asystencji duchowieństwa. W pogrzebie wzięli udział wszyscy, począwszy od Rady miejskiej in corpore z burmistrzem Dr. Kryplewskim i wiceburm. Dr Mützem na czele, oraz licznych przedstawicieli stanu urzędniczego z p. radcą Krupińskim i prezesem sądu Dr. Kruczkiewiczem, skończywszy na tłumach publiczności, wśród której znalazło się wielu reprezentantów żydostwa. — Z posłów zauważyliśmy posła Matakiewicza. — W kondukcie wzięła udział Ochotnicza Straż ogniowa, oraz deputacje z wieńcami: od Izby rękodzielniczej, od „Gwiazdy" i od cechu metalowców.

Celem uczczenia zasług śp. Zmarłego odbyło się specjalne posiedzenie Wydziału Kasy Oszczędności, na którem ks. prałat Mazur, jako prezes, poświęcił gorące wspomnienie śp. Michalskiemu.

Cześć Jego pamięci!

Posiedzenie Rady miejskiej.

Po kilkotygodniowej przerwie wakacyjnej odbyło się 15 b. m. posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczył burmistrz Dr Kryplewski. Na wstępie burmistrz poświęcił gorące wspomnienie śp. Michalskiemu Stanisławowi, długoletniemu radnemu i asesorowi, oświadczając, że pogrzeb odbędzie się na koszt miasta, poczem na znak żałoby przerwał posiedzenie na pięć minut.

Po podjęciu posiedzenia prof. Wojciechowski interpelował magistrat w sprawie przyspieszenia wyboru zastępców radnych, oraz w sprawie nieporządków na ulicach i placach miejskich.

Następnie as. Ciołkosz wypowiedział długą mowę, w której zawarł różne postulaty, jak załatwienie kwestji bezrobocia, zwalczanie drożyzny, budowę rzeźni i łaźni ludowej, sprawę budowy szkoły im Hoffmanowej i t. d., — od spełnienia powyższych postulatów uzależnił mowca swe poparcie magistratowi, oraz poparcie P. P. S., w przeciwnym razie zagroził opozycją.

Przemówienie p. Ciołkosza, asesora miejskiego, który ma bezpośredni wpływ na sprawy miejskie, wywołało zrozumiałe zdziwienie.

Zkolei r. Adler poruszył niesłychanie doniosłą dla naszego miasta, a przedewszystkiem dla tarnowskiego kupiectwa sprawę przeniesienia urzędu celnego z Tarnowa. Sprawę szczegółowo wyjaśnili: Dr Silbiger, p. Heuman i as. Margulies, poczem Rada uchwaliła wniosek nagły r. Adlera wysłania delegacji do Warszawy wraz z delegacją stowarzyszenia kupieckiego i kongregacji kupieckiej. Delegatem miasta wybrano dyr. Wowkonowicza.

Po interpelacjach Dra Rappaporta w sprawie powołania członków do komisji podatku dochodowego, ks. prałata Lubelskiego w sprawie cmentarza i szkoły im. Hoffmanowej i Dra Schenkla w kwestji przyspieszenia udzielenia kredytu hipotecznego i bezpieczeństwa publicznego koło dworca kolejowego, oraz po odpowiedzi burm. Dra Kryplewskiego, — Rada przeszła do porządku dziennego.

Po referacie wiceburm. Dra Mütza, załatwiono formalność, związaną z zaciągnięciem na budowę rzeźni pożyczki 500.000 złp. w Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz uchwalono wniosek magistratu na zeznanie aktu kaucyjnego dla Banku Gosp. Kraj. na sumę 50.000 złp.

Dłuższą dyskusję dopiero wywołał referat wiceburmistrza w sprawie przyłączenia sąsiednich gmin do Tarnowa, a mianowicie: Chyszowa, Dąbrówki Infułackiej, Świerczkowa, Gumnisk i Rzędzina. Po uzasadnieniu referatu, referent postawił wniosek udzielenia magistratowi upoważnienia do wszczęcia pertraktacyj z powyższemi gminami.

Skutkiem niejasnego postawienia wniosku rozwinęła się gorąca dyskusja merytoryczna, w której zabierali głos radni: Jakubowski, ks. Lubelski, Ciołkosz, Silberpfennig, Dr Schenkel, Dr Skowroński, Margulies, Dr Rappaport i referent. Gorączkę dyskusyjną wywołał wniosek as. Jakubowskiego i Ciołkosza przyłączenia do Tarnowa Gumnisk i Rzędzina, czemu prawie wszyscy mowcy się sprzeciwili. Dr Skowroński pragnął dyskusję skierować na tory formalne i to mu się udało, gdyż Rada uchwaliła wniosek as. Jakubowskiego, udzielający magistratowi upoważnienia do wszczęcia pertraktacyj z pięciu powyższemi gminami, a nadto z Krzyżem i Tarnowcem.

W dalszym ciągu uchwalono statut opłat od autobusów tak, aby dochód płynący z opłat powyższych osięgnął sumę 50.000 złp.

Wkońcu burmistrz zawiadomił zebranych o powstaniu komitetu niesienia pomocy powodzianom Małopolski, w skład którego ma wejść komitet miejski, wybrany przez Radę z prawem kooptacji. Do komitetu prócz magistratu wybrano radnych: ks. prałata Lubelskiego, ks. prałata Mazura, prof. Wojciechowskiego, Dra Skowrońskiego, Dra Rappaporta, Niedzielskiego, Heumana, Dra Silbigera, Adlera, Wilczyńskiego, Dra Schenkla, Świątka, Huttera, Pikula, Żarka, Huperta i Skwiruta.

Przegląd prasowy.

O Partji Pracy. — Démarche „marszałków". — O prasie.

„Epoka" omawiając rolę Partji Pracy w zainicjowanej przez Marszałka Piłsudskiego przebudowie ustroju Polski, zamieszcza szereg bardzo trafnych, chronologicznie ujętych faktów z życia tej partji:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nasze życie państwowe zostało wadliwie skierowane już w pierwszej chwili odzyskania niepodległości. Złożyły się na to przeróżne przyczyny, które następnie utrwaliła konstytucja marcowa. W stosunkach międzynarodowych więcej doznaliśmy porażek, niż odnieśliśmy sukcesów; u siebie nie rozwiązaliśmy ani jednego z tych problemów, od których należytego rozwiązania zależy pełny rozwój, a może i całość Rzeczypospolitej. Nietylko nie umieliśmy stwarzać korzystnych dla nas faktów, ale nawet nie zdobyliśmy się na zajęcie zdecydowanego stanowiska wobec wypadków, jakie samo życie ze sobą przynosiło; utrzymywaliśmy się wprawdzie na powierzchni, ale więcej jako podtrzymywani, niż samodzielni. Niewiele brakowało, a dawne hasło „Polska nierządem, czy bezrządem stoi" — znów stałoby się dla nas aktualne. Nie było odpowiedniego kierownictwa państwem, nie było jasnego, utsalonego programu na przyszłość.

Marszałek Piłsudski swojem wystąpieniem w maju ubiegłego roku wstrząsnął sumieniem narodu, dał hasło do ocknięcia, wezwał do pracy nad przebudową.

Za tem hasłem poszło początkowo niewielu, lecz szeregi zwolenników reformy z każdym dniem się zwiększają i — co nie jest bez znaczenia — oczyszczają się. Występują z nich ci, którzy — jak np. socjaliści — pragnęli kierunek, nadany przez marszałka Piłsudskiego, spaczyć, na swoje partyjne ścieżki sprowadzić. Jest zaś faktem oczywistym, że kierunek ten, jeśli ma pomyślnem, pożądanem uwieńczyć się dziełem, musi być prostolinijny, musi mieć na celu jedynie całe społeczeństwo i całość państwową, a nigdy nie może służyć wyłącznie największej nawet grupie społecznej.

* * *

Na temat ostentacyjnego a nieprzyzwoitego wystąpienia obu marszałków, sejmu i senatu, u p. Prezydenta z powodu niezwołana przez rząd sesji senatu równocześnie z sesją „izby niższej", „Nowy Dziennik" snuje następujące logiczne, aczkolwiek nie pozbawione humoru rozumowania, dyskredytujące obu poważnych marszałków „sejmokracji".

„Onegdaj to się zdarzyło: obaj marszałkowie udali się an Zamek królewski, by złożyć wizytę wspólną prezydentowi państwa.

Wizytę mocno oficjalną, w celu wytoczenia żalu z powodu niewłaściwej interpretacji konstytucji ze strony właśnie tego najwyższego czynnika państwowego. Pono pp. marszałkowie zabawili na zamku na miłej rozmowie aż całą godzinę, ale nie stało się publicznie wiadomem, jaką odpowiedź im dał p. prezydent Mościcki. Gdyby się miano domyśleć tej odpowiedzi, to musiała ona być mniej więcej tej treści: Panowie przychodzicie do mnie bronić konstytucji, a bodaj czy też sami jej nie naruszacie. Wszak ja sam nie jestem odpowiedzialnym. Za moje czyny jest odpowiedzialny rząd. Czyby tedy nie należało skierować swoich kroków raczej ku pałacowi namiestnikowskiemu, zamiast ku zamkowi królewskiemu? Taki dekret mnie rząd przedłożył, taki podpisałem. Wszak na nim się znajduje konstytucyjnie wymagana kontrasygnatura premjera. Gdyby tak był się zjawił u mnie jeden z panów, byłbym oczywiście mógł z nim w sposób ściśle prywatny, jako z wysokim dygnitarzem, dyskutować teoretycznie, jak należy rozumieć artykuł 25 konstytucji. Ale skoro obaj panowie przychodzicie razem, nadajecie swojej wizycie charakter wysokooficjalny i wytaczacie przedemną ciężkie armaty we formie prawno-państwowych „gravamina", jak nieprzymierzając Węgry przedwojenne wobec Franciszka I.; nie pozostaje mi nic innego, jak panów odesłać do rządu. Przecież mnie samemu poprostu nie wolno wypowiadać w nieobecności premjera lub jego zastępcy oficjalnego zdania o przedmiocie przez panów poruszonym.

Cóż tedy pozostaje sejmowi obecnemu w jego walce beznadziejnej z mocniejszym od niego rządem? Zapewne nie takie nieobliczone kroki, jak demarche marszałków u prezydenta. Pozostaje mu oto ta jedyna broń: ustąpić i przekazać dalszą walkę swojemu, bodaj że lepszemu następcy. Walka o taką czy inną interpretację poszczególnych postanowień konstytucji w ostatnich dwóch miesiącach niesławnego żywota z pewnością żadnego echa nie zbudzi w społeczeństwie. Ludzie poprostu wzruszają ramionami i nie zatrzymują się na tych jałowych sporach".

* * *

Niejednokrotnie już na tem miejscu piętnowaliśmy destrukcyjną działalność pewnego odłamu prasy, nie przebierającej w środkach w zwalczaniu rządu za cenę zdobycia taniej popularności (łatwo bowiem jest narzekać i krytykować) i osiągnięciu chwilowego bodaj powodzenia w imię dobra partji.

Prasa ta prócz atakowania rządu i jego posunięć nierzadko w sposób zgoła nieprzyzwoity zwalcza się wzajemnie, w razie gdy następuje kolizja pewnych koteryj w łonie własnego czy też pokrewnego stronnictwa. O tej niemoralnej, a zwłaszcza destrukcyjnej pod względem państwowo-twórczej prasie pisze na łamach „Głosu Prawdy" p. Jehanne Wielopolska kilka „verba veritatis":

„Wszędzie jest prasa opozycyjna, ale nigdzie nie może być tolerowana prasa wyraźnie destruktywna. Etap za etapem idąc, od odrodzenia Polski, czego byliśmy świadkami? Jak się ustosunkowała prasa do atentatu na Piłsudskiego w 1918 roku? Jakie było jej zachowanie w czasie marszu na Kijów? Czy do pomyślenia jest taki skandal, jak napaści generałów W. P. na naczelnego wodza w czasie najgorętszym, w czasie gdy kula w łeb każdemu, kto rozporządzenia wodzów krytykuje? (Orędzia Dowbora-Muśnickiego z „Warszawianki" i t. p.).

Jak się zachowała w czasie wyboru Narutowicza? Co uczyniła po tegoż zamordowaniu? A dziś? Delikatna, przemycana obrona Żymierskiego, a po wyroku: Huzia! To wasz sanacyjny człowiek! To Legjonista!... — Później sprawa Zagórskiego, a ostatnio polski projekt locarneński o nieagresji. Rekapitulujmy, sumujmy, zastanówmy się! Od początku do końca prasa opozycyjna sadziła się na antypaństwową, krecią robotę, nieobliczalną wprost w skutkach, tak wewnątrz, jak i zewnątrz kraju. Gloryfikowanie i opiekowanie się wszystkiem co zbójeckie, podłe, nieczyste, niejasne, tylko po to, aby mieć temat do wypadu na rząd, — oto wysiłek obywatelski, jedyny. Weźmy przykład takiego paktu nieagresji. Dziecko pojmie, że projekt polski był znakomitym, świetnym, choćby nawet zamaskowanym probierzem, czy i o ile hasła pacyficzne poszczególnych narodów w Lidze reprezentowanych, mają jaki taki walor. Zdradziły się zaraz Niemcy, zachwiały się rozmaite dyplomaty. — pakt może przejść lub nie przejść, a zaznaczone zostało jaskrawo pacyficzne stanowisko Polski i podkreślona rzekoma szczerość haseł sąsiedzkich. Cóż na to patrjotyczna, narodowa prasa?! Znowu wykoziołkował się p. Neuwert Nowaczyński, znowu kpiny, docinki, że rządowi chodziło tylko o efekt, o olśnienie rodaków, o zaimponowanie opozycji... i radość niebywała, że innych skutków projekt polski nie przyniósł. Tak samo radość, że amerykańska pożyczka nie uchwalona, że wbrew zapewnieniom rządu (widocznie potrzebnym dla zagranicznej polityki) żniwa u nas tegoroczne pod psem i t. d."

Jako środek zaradczy autorka proponuje:

„Po pewnem quantum konfiskat za antypaństwowe wycieczki, powinno nastąpić bezwzględne zawieszenie pisma, najpierw czasowe, a przy recydywie zupełne, bez kruczków, ze zmianą etykiety, tytułu i t. p. Tyle się nachwaliła prasa narodowa i rozczulała nad drakońskiemi środkami Mussoliniego, — niechże pierwsza zasmakuje w ich goryczy. Najwyższy czas ratować państwo od wewnętrznego robactwa, które toczy korzeń i zatruwa wszystek sok żywotności".

Jedyny chyba byłby to sposób na ukrócenie harców obwiepolskich prasowych urwipołciów.

Wojewoda krakowski w Tarnowie.

W zeszłym tygodniu odbył wojewoda krakowski, p. Darowski, z naczelnikiem wydziału rolniczego, p. Dr. Szymusikiem, inspekcję województwa. Celem inspekcji był rozdział przyznanych a otrzymanych za jego staraniem z ministerstwa rolnictwa kredytów dla dotkniętych klęskami elementarnemi rolników. W związku z tem zatrzymał się p. wojewoda w naszem mieście i po odbytej w starostwie konferencji wyjechał w okolice najbardziej dotknięte klęską. Według dotychczasowego podziału, z otrzymanych kredytów przypadło na powiat tarnowski 20 tysięcy złotych. Kwota ta zostanie natychmiast przez powiatową komisję pomocy rolnej rozdzielona pomiędzy poszkodowanych.

Pozatem p. wojewoda wglądnął głębiej w stan zniszczonych ostatnią powodzią rolników, a w szczególności za wstawieniem się p. starosty przyznał doraźnie 1000 złotych w formie darowizny powodzianom z Ostrowa. Pieniądze te będą przeznaczone głównie na poprawę domostw w tej miejscowości.

Tak kredyty, jak i wymienioną kwotę powierzył p. wojewoda celem rozdziału starostwu. Prócz tego p. wojewoda okazał szczere zainteresowanie się ciężką dolą ludności tak miasta, jak i powiatu, zażądawszy od p. starosty dokładnego ustnego sprawozdania i odnośnych dat.

Z komitetu powiatowego niesienia pomocy powodzianom.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, w dniu 13 b. m. odbyło się na zaproszenie starosty, radcy Krupińskiego, posiedzenie komitetu ogólnego niesienia pomocy powodzianom. Pracę postanowiono podzielić w następujący sposób: nadzór nad całą akcją ma objąć komitet powiatowy z radcą Krupińskim na czele; zbiórką w mieście ma się zająć specjalny komitet lokalny, na którego czele stanął Dr Kryplewski; w poszczególnych gminach powiatu akcją tą zająć się mają komitety gminne z naczelnikami gmin i proboszczami na czele. W sprawie znalezienia funduszów pozostawiono komitetom lokalnym wolną rękę. Zadaniem jednakże tych komitetów jest zbieranie nietylko datków pieniężnych (o co rolnikowi trudniej), ale także i darów w naturze, a głównie zboża. Datki pieniężne będą odesłane do komitetu wojewódzkiego, z przeznaczeniem dla powodzian w Małopolsce Wschodniej, — dary zaś w naturze zostaną rozdzielone pomiedzy najbardziej poszkodowanych rolników w powiecie.

W naszem mieście przewiduje się w związku z tą akcją opodatkowanie rachunków w restauracjach, wprowadzenie dodatków do biletów tramwajowych, kinoteatrów, widowisk i t. p., wreszcie urządzenie specjalnych imprez.

Celem uchwalenia odnośnych podatków i zorganizowania całej akcji, odbyło się dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu posiedzenie komitetu lokalnego w sali ratuszowej.

Ogólny komitet powiatowy wydał do ludności gorącą odezwę, którą w całości przytaczamy:

Małopolskę nawiedziła wielka klęska powodzi. Dziesiątki tysięcy ludzi zostało pozbawionych dachów i mienia. Natychmiastowa pomoc doraźna jest konieczna.

Rząd ze swej strony pospieszył nieszczęśliwym ofiarom katastrofy z pomocą.

Pomoc ta jednak nie jest wystarczająca.

Potrzebny jest solidarny wysiłek całego społeczeństwa, aby ulżyć doli ciężko dotkniętym. Komitet zwraca się przeto z gorącym apelem do całej ludności powiatu, aby choćby drobnemi datkami przyczyniła się do zmniejszenia ciężkiej niedoli nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Komitet powiatowy prześle zebrane pieniądze do rozdziału komitetowi wojewódzkiemu.

Za Powiatowy Komitet Pomocy dla nawiedzonej powodzią ludności Małopolski

Przewodniczący: **Krupiński**, starosta.

Z Egzekutywy Prowincjonalnej w Tarnowie „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Dyżury Egzekutywy Prowincjonalnej odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w lokalu „Słowa Tarnowskiego" przy ul. Żabnieńskiej 12 b I. p. od godziny 17 do 18.

Ochotnicza Straż Pożarna warsztatów kolejowych w Tarnowie składa tą drogą serdeczne podziękowanie Najprzew. Duchowieństwu, Władzom Wojskowym i Kolejowym, Przedstawicielom Strażackim, wszystkim Delegatom, oraz P. T. Publiczności za zaszczytną obecność i udział w uroczystości poświęcenia sztandaru, oraz jubileuszu 10-lecia powstania Ochotniczej Straży Pożarnej warsztatów głównych P. K. P.

Nacz. Straży: **Teodor Przystawski.**

Obchód jubileuszowy

ku uczczeniu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu.

Idąc śladem całego świata katolickiego, obchodził i Tarnów w ubiegłym tygodniu siedemsetną rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu, założyciela reguły św. Franciszka Braci Mniejszych, czyli Minorytów.

Franciszek z Asyżu, właściwie Giovanni Bernardone, nazwany Francesco z powodu znajomości języka frankońskiego, urodził się w mieście włoskiem Assisi w r. 1182, umarł w r. 1226. W pierwszej młodości prowadził życie światowe i wesołe. W 25 roku powróciwszy do zdrowia z ciężkiej choroby, której się nabawił podczas wyprawy wojennej przeciwko Perugji, zmienił tryb życia, rozdał całe mienie ubogim i poświęcił się usłudze bliźnich, mianowicie w szpitalu trędowatych, — następnie otrzymawszy od opata Benedyktynów na górze Subiaco cząstkę gruntu, którą nazwał Portiuncula, wraz ze zrujnowanym kościółkiem, osiadł tu i założył regułę św. Franciszka, Braci Mniejszych (Fratres Minores). Papież Grzegorz IX. zaliczył go w poczet świętych. — Z licznych pism jego doszły do naszych czasów: listy, kazania, pisma ascetyczne, rozmowy, krótkie uwagi i pieśni duchowne. Jako jedną z najpiękniejszych i najważniejszych cnót wprowadził św. Franciszek w swojej regule ubóstwo i dlatego ochrzczono go przydomkiem „biedaczek" („il poverello"). — Wpływ św. Franciszka w kościele katolickim był i jest po wsze czasy bardzo wielki.

Obchód jubileuszowy w Tarnowie poprzedziły trzydniowe rekolekcje, odprawiane w kościele OO. Bernardynów w dniach 15, 16 i 17 b. m. Właściwa uroczystość przypadła na minioną niedzielę, tj. 18 bm. Rano o godz. 9.50 ruszył pochód procesyjny z kościoła OO. Bernardynów do katedry, gdzie ks. biskup Wałęga odprawił uroczystą Mszę św., a po sumie udzielił zebranym błogosławieństwa papieskiego i zupełnego odpustu.

Staraniem komitetu odbyły się w tym dniu dwie akademje, jedna popularna w sali „Gwiazdy" o godzinie 4 popołudniu, druga o godz. 8 wieczór w sali Kasy Oszczędności. Na tej ostatniej przemówił do licznie zebranej publiczności w podniosłych a ciepłych słowach Ekscelencja ks. biskup Wałęga. — Na program Akademji złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez prezydenta sądu Dra Kruczkiewicza, — produkcje chóru pod batutą ks. Chrobaka, przepięknie oddane deklamacje naszych milusińskich M. Śniegowskiej i T. Kopffa, śpiew prof. Siwika, gra na skrzypcach prof. Tukacza i zespołu orkiestry smyczkowej przy akompanjamencie p. prof. Pillerowej. — Akademja wypadła wspaniale i imponująco.

Wreszcie znaleziono sposób na niesumiennych piekarzy i rzeźników.

Na skutek naszego apelu, wystosowanego w ostatnim numerze do władz, aby zajęły się nieuczciwemi praktykami niektórych piekarzy, masarzy i rzeźników, starostwo zwołało w sobotę dnia 17 bm. posiedzenie komisji cennikowej, na którem zapadła uchwała pociągnięcia do odpowiedzialności sądowo-karnej niestosujących się do przepisów taryfy cennikowej naszych... żywicieli. W sprawie wypieku chleba postanowiono wypiekać trzy gatunki chleba: 1) z przemiału 60% (chleb jasny) po 62 grosze za 1 kg. w piekarni, a 64 gr. w detailu, 2 z przemiału 70% po 52 gr. i 54 gr., 3) z przemiału 85% (razówka) dla najbiedniejszej ludności po 38 gr. i 40 gr.

Ceny wyrobów masarskich i mięsa pozostały niezmienione.

Dzięki stanowczości tutejszego starostwa nie udało się masarzom i rzeźnikom osiągnąć upragnionej przez nich zwyżki cen. Starostwo sprzeciwiło się tej podwyżce na tej podstawie, że wyroby naszych masarzy stoją pod względem jakości bez porównania niżej od wyrobów tak warszawskich, jak i krakowskich.

Dla kontrolowania, czy piekarze i masarze stosują się do uchwał komisji cennikowej i zarządzeń starostwa odnośnie do jakości, wagi, ceny i higjenicznego wyrabiania tych artykułów pierwszej potrzeby, zostały wyznaczone lotne komisje policji państw. o szerokim zakresie działania.

Kronika.

Staraniem Komitetu L. O. P. P. odbył się w salach Towarzystwa Kasynowego i Kasy Oszczędności dancing w sobotę, t. j. 17 b. m. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 4 rano. Czysty dochód przeznaczony na cele L. O. P. P. wynosi około 500 złotych. — Obowiązki gospodarzy spełniali z prawdziwem poświęceniem dla dobrej sprawy panie: Biesiadzka, Sobolewska i Zarembina i panowie: Dr Geisler i dyr. Gładyszowski. — Przygrywała bezpłatnie muzyka wojskowa 16 p. p. — Kasa Oszczędności i Tow. Kasynowe udzieliły sal bezpłatnie, co z uznaniem na tem miejscu podnosimy.

Przykre rozczarowanie. W niedzielę po południu tłumy publiczności tarnowskiej podążyły za miasto, aby z racji tygodnia lotniczego pofruwać sobie nad Tarnowem i okolicą na jednym z kilku aeroplanów za opłatą 50 gr. od osoby. Niestety, lot się nie odbył. Jeden aeroplan uległ wypadkowi (złamał sobie skrzydło), a dwa inne, obawiając się (podobno) niepewnej atmosfery, nie nadleciały z Krakowa.

Likwidacja komitetu obchodu ku czci J. Słowackiego. Dnia 20 b. m. o godz. 5 popoł. odbyło się posiedzenie tegoż komitetu w sali ratuszowej, pod przewodnictwem burmistrza Dra Kryplewskiego.

Bliższe szczegóły w następnym numerze.

Likwidacja lokalnego komitetu Imienin Marszałka Piłsudskiego. W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie likwidacyjne wspomnianego komitetu, celem rozliczenia zebranych funduszów ze zbiórki i poczynionych imprez. Kwoty zebrane zostały przeznaczone na budowę „Domu dla bezdomnych dzieci im. Marszałka Piłsudskiego".

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.